



Pierwsze uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w Naszej Szkole odbyło się 1 września 1990 roku. Naukę rozpoczęło 32 uczniów, a pracę 4 nauczycieli.

Nasza Szkoła powstała dzięki ogromnemu zaangażowaniu, pracy i wielkiej determinacji pani Ewy i Jarosława Pytlaków.

Najdłużej, bo od 1991 roku, w szkole uczą: pani Joanna Biała, pani Marzena Raczek, pani Bożena Pielacińska oraz niezastąpiona, zawsze pełna energii, humoru, chętna w podaniu „pomocnej dłni” każdemu uczniowi – pani Krystyna Budziszewska.

W 1998 roku pierwsza klasa ósma (wtedy nauka podstawowa trwała osiem lat) opuściła Naszą Szkołę. Było to siedemnaścioro uczniów.

W 1999 roku absolwentką Naszej Szkoły została pani Aleksandra Końska – obecnie nauczycielka informatyki. Jej mama – pani Bożena Końska współtworzyła regulamin szkoły i pracowała tutaj od 1991 do 2006 roku.

Obecnie w Naszej Szkole jest 14 klas (w tym dwie klasy „0”), w których uczy się 234 uczniów.

Stopka redakcyjna

Zespół dziennikarski: Weronika Starczynowska, Jacek Olczyk, Jan Marszałek, Michał Borowski, Michał Zapala, Łukasz Krystowski, Piotr Książczak

Opiekunowie gazetki: Elżbieta Szczecina, Ola Końska

# Wywiad z Panem Dyrektorem

**Redakcja:** Dzień dobry Panie Dyrektorze. W tym roku nasza szkoła obchodzi 20 urodziny. Jednocześnie upływa 20 lat, odkąd został Pan Dyrektorem. Jako dziecko marzył Pan o karierze kierowcy autobusu lub ministra. Potem pragnął Pan zostać Dyrektorem. Czy tak wyobrażał Pan sobie tę pracę?



**Pan Dyrektor:** Ja miałem bardzo niktę wyobrażenie o pracy dyrektora. Marzenia to jedno, a wiedza to drugie, ale nie jestem rozczarowany. Myślę, że ta praca jest taka, że jak byłbym młody, to chciałbym, żeby taka była.

**Redakcja:** Czy Pana małżonka popierała pański projekt założenia szkoły?

**Pan Dyrektor:** Moja małżonka w ogóle nie miała nic wspólnego z projektem założenia szkoły. Należy podkreślić, że ja nie zakładałem tej szkoły. Ja zostałem tutaj zatrudniony przez tych, którzy zakładali tę szkołę. Natomiast można powiedzieć, że ja miałem pewne wyobrażenie, jaka ta szkoła ma być i moja żona podzielała mój pomysł na szkołę.

**Redakcja:** Czy w szkole pracują jeszcze nauczyciele, którzy tworzyli z Panem szkołę?



**Pan Dyrektor:** Na początku szkoła miała czterech pracowników, czyli: mnie, panią Ewę, panią, która uczyła klasę pierwszą, ale bardzo szybko przestała pracować i rok panią, która uczyła niemieckiego. Więc oprócz mnie i mojej żony nie ma tu pracowników, którzy tworzyli tę szkołę. Jednak już w pierwszym roku była tu pani Krysia, która pełniła funkcję sekretarza szkoły, ale społecznie, jeszcze nie była zatrudniona, a pani Marzena Derejko miała tutaj syna, czyli była już związana ze szkołą, a pani Ola Kośka chodziła tu do zerówki, czyli jest tutaj kilka osób, które pamiętają początek.

**Redakcja:** Gdy powstawała nasza szkoła, funkcjonował model szkoły podstawowej 8 klasowej. Czy Pana zdaniem dobry system, czy jednak pomysł 6 klasowej szkoły podstawowej okazał się lepszy?

**Pan Dyrektor:** Gdy szkoła powstawała była tylko zerówka i pierwsza klasa, jednakże było to w czasach, gdy istniał model szkoły 8 klasowej, więc nasi pierwsi uczniowie uczyli się do ukończenia klasy ósmej. Trzy roczniki. A jeśli chodzi o system, to ja byłem wielkim zwolennikiem założenia gimnazjum. A jakby patrzeć na to z perspektywy czasu, to oba systemy miały swoje zalety i swoje wady, a teraz jak sześciolatki idą do szkół, to gimnazjum będzie się kończyło się tak, jak kiedyś ósma klasa szkoły podstawowej. To tak, jakby model wracał do punktu wyjścia.



**Redakcja:** Czy popiera Pan plan, żeby sześciolatki chodziły do szkoły?

**Pan Dyrektor:** Jestem temu bardzo przeciwny. Uważam, że jest to bardzo zły pomysł i uważam, że bardzo źle się dzieje, że tak będzie.

**Redakcja:** Jakie są Pana marzenia związane z rozwojem szkoły?

**Pan Dyrektor:** Ja nie mam marzeń związanych ze szkołą. To znaczy, chciałbym, żeby ona dalej działała, żeby była taka, jak jest, mniej więcej. Moje marzenia, to żebym był zdrowy i mógł cieszyć się tą szkołą. Ta szkoła podoba mi się taka, jaka jest. Zmieniamy ją, ona cały czas troszkę się zmienia, natomiast nie na zasadzie, że realizujemy jakieś marzenie. Moim marzeniem jest, żeby jak najdłużej udało się utrzymać to, co osiągnęliśmy.

**Redakcja:** Skąd wziął się pomysł na wyjazdy do Rudawki?

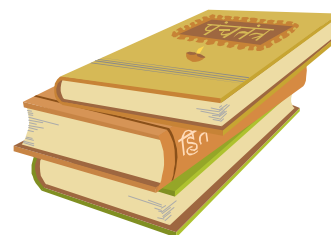
**Pan Dyrektor:** To był przypadek. Wzięło się to z wyjazdów harcerskich. Wcześniej w okolicach Rudawki były obozy, zresztą do dzisiaj są w Mikaszówce. Potem w Rudawce stał nieużywany budynek szkoły i wójt gminy zaproponował, żebyśmy, my - harcerze, tym budynkiem zaopiekowali się.

**Redakcja:** Czy 20 lat temu łatwiej uczyło się dzieci ?

**Pan Dyrektor:** Na pewno nie łatwiej. Inaczej, w ogóle, inny był świat, inne były dzieci. Kiedyś więcej dzieci odrabiało prace domowe. To na pewno. Dzieci są inne. Ja nie mam poczucia, że kiedyś było lepiej. Było inaczej. Dziś dzieci są inne, uczyło się je kiedyś, uczy się je teraz i będzie się uczyło. Ja nie mam poczucia, że kiedyś było lepiej. Było inaczej.

**Redakcja:** 20 lat temu nie było jeszcze Internetu, nie każdy posiadał w domu komputer. Czy kiedyś dzieci chętniej korzystały z encyklopedii, książek?

**Pan Dyrektor:** Nie było dostępu do Internetu, nie było komputerów, prawie nie było telefonów komórkowych. Był po prostu inny świat, który dla dzieci w naszym wieku jest niezrozumiały. Dzieci wtedy korzystały więcej z podręczników. Podręcznik był bardziej wiarygodnym źródłem wiedzy. One więcej pytały dorosłych, teraz pytają komputera.



**Redakcja:** Czy, gdy Pan był w naszym wieku, lubił Pan chodzić do szkoły?

**Pan Dyrektor:** Jak byłem dokładnie w twoim wieku, to nie. Ja bardzo lubiłem chodzić do szkoły w 2 i w 3 klasie, a potem bardzo ciężko chorowałem. Po tej chorobie wielu rzeczy nie wolno mi było robić, w związku z tym, nie miałem zbyt wielu kolegów, a potem - w 5 klasie, na domiar złego, wyprowadziłem się i dojeżdżałem do szkoły z daleka, czyli straciłem podwórko, na które bardzo lubiłem chodzić. Tak naprawdę szkołę polubiłem dopiero w liceum. Tam znalazłem prawdziwych przyjaciół. Między 5 a 8 klasą szkoły nie lubiłem.

**Redakcja:** Mówi Pan o sobie: „zwariowany harcerz”. Kiedy zaczęła się Pańska przygoda z harcerstwem?

**Pan Dyrektor:** Właśnie w szkole średniej w harcerstwie znalazłem pierwszych prawdziwych przyjaciół. Natomiast kiedy już kończyłem szkołę średnią myślałem, że drużyna się rozpadnie, myślałem, zrobimy maturę i każdy pójdzie w swoją stronę. Wróciłem do szkoły podstawowej i moja przygoda jako instruktora harcerstwa zaczęła się po maturze. W liceum byłem takim szarym harcerzem, który robił bardzo dziwne rzeczy, np. chodziliśmy do domów starców występować, robić kabarety dla staruszków, podawać herbatkę, chodziliśmy do przedszkoli robić przedstawienia. Mieliśmy na to czas, chcieliśmy to robić.

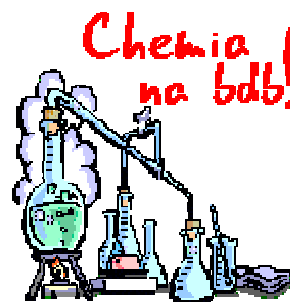


**Redakcja:** Został Pan odznaczony Srebrnym Krzyżem za zasługi dla ZHP. Czym było dla Pana to odznaczenie?

**Pan Dyrektor:** Było wielką radością i przyjemnością. Nic poza tym. Ktoś docenił 25 lat mojej służby instruktorskiej i była to wielka przyjemność. Po prostu.

**Redakcja:** Wracając do Pana lat szkolnych. Chciałbym zapytać, jakie przedmioty w szkole lubił Pan najbardziej?

**Pan Dyrektor:** Moim ulubionym przedmiotem była chemia. Miałem w domu własne laboratorium, a z chemii umiałem chyba więcej niż moja pani nauczycielka w podstawówce. Poza tym, przedmioty lubiło się te, których uczyli fajni nauczyciele. Ja się generalnie uczyłem wszystkiego. Byłem dobrym uczniem, natomiast zawsze lubiłem pisać, więc z polskim nie miałem problemu. W liceum - biologia, to był chyba najfajniejszy przedmiot. Biologię zresztą później studiowałem.



**Redakcja:** A czy był Pan najwyższym uczniem w klasie?

**Pan Dyrektor:** Nie, nie nigdy. Zawsze był ktoś ode mnie wyższy.

**Redakcja:** Czy cieszy się Pan teraz na wakacje, tak jak my?



**Pan Dyrektor:** Ja nie tyle chcę jechać na wakacje, co potrzebuję trochę przerwy od takiego rytmu, jakim żyje szkoła. On jest po prostu bardzo męczący. Natomiast, biorąc pod uwagę, że jadę na wakacje do Rudawki z uczniami, to jest odpoczęcie od rytmu, ale to nie jest odpoczęcie od szkoły. Ja lubię szkołę i nie marzę o wakacjach przez cały rok.

**Redakcja:** Jaka była Pana ulubiona książka?

**Pan Dyrektor:** Ulubionych książek to ja miałem mnóstwo. Natomiast, jest jedna książka, którą przeczytałem 8 razy, w ten sposób, że kończyłem ostatnią stronę i otwierałem pierwszą i czytałem dalej. Książka mało popularna: Ewa Lach „Kosmohikanie.” Nie wiem czemu ona mi się podobała ale przeczytałem ją 8 razy, raz za razem.

**Redakcja:** Jakie było Pana hobby w dzieciństwie?

**Pan Dyrektor:** Chemia, a poza tym żołnierzyki. Ja przez całą młodość zbierałem figurki żołnierzyków. Kolekcję mam do dzisiaj, to jest ponad dwa i pół tysiąca figurek. Mam bardzo różne, 20 ołowianych – z krążownika Aurora. Odkąd pamiętam dostawałem w prezencie żołnierzyki, a bawiłem się nimi jeszcze przed maturą. Czyli przez wiele, wiele lat potrafiłem się tym bawić. No i chemia. Potem miałem w domu laboratorium chemiczne.



**Redakcja:** A czy teraz ma Pan jakieś hobby?

**Pan Dyrektor:** Gra w siatkówkę i badmintona. Bardzo lubię grać w siatkówkę, bardzo lubię grać w badmintona. Im jestem starszy, tym bardziej lubię w to grać.

**Redakcja:** I na zakończenie: która drużyna zostanie, Pana zdaniem, mistrzem świata w piłce nożnej w tym roku?

**Pan Dyrektor:** Jest takie powiedzenie, że football to jest gra zupełnie przewidywalna, ponieważ grają dwie drużyny, a na końcu zawsze i tak wygrywają Niemcy. Także stawiam na Niemców. Argentyna nie wygra, bo Maradona nie jest dobrym trenerem. Wiesz kogo stać na zwycięstwo? Anglików. Ale oni nie mają szczęścia, ale mają bardzo dobrego trenera, i bardzo dobry zespół. No nie wiem, stawiam na Niemców.

**Redakcja:** Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów zawodowym oraz wiele radości i szczęścia w życiu osobistym i wspaniałych wakacji!

# Podróż w czasie

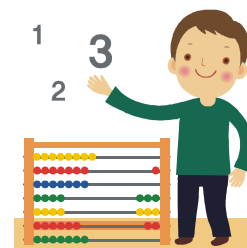
Gdybym się mogła przenieść w czasie,  
cofnęłabym zegar o 20 lat.

Usiadłabym wtedy w naszej klasie  
i popatrzyła jak wyglądał szkolny świat.



Jest i korytarz i drzwi do sali,  
są okna, krzesła i ławek rząd,  
coś na tablicy już napisali,  
ale niestety nie widzę stąd.

Inaczej ubrani są nauczyciele,  
choć na ich twarzach uśmiech ten sam,  
o esemesach nie wiedzą za wiele,  
lecz mam wrażenie, że skądś ich znam.



Dzieci są jakby mniej kolorowe,  
a komputerów tu nie ma wcale,  
to coś na pewno jest jednakowe,  
że ja się czuję tu doskonale.

Jowita Tarnowska

# Co jest najważniejsze w życiu?

KIEDY MYŚLĘ, CO JEST NAJWAŻNIEJSZE W ŻYCIU,

TO MYŚLĘ O SZKOLE, JEDZENIU I PICIU.

WAŻNA SIĘ WYDAJE RÓWNIEŻ NASZA SZKOŁA,

CHOCIAŻ NIE JEST ONA ZA BARDZO WESOŁA.

LECZ NIE O TO CHYBA CHODZI PANI EŁI,

A, ŻE BURDY BYŚMY TUTAJ MIEĆ NIE CHCIELI,

TO WYMYŚLĘ COŚ NAPRĘDCE O RODZINIE,

ORAZ ZDROWIU I, ZANIM TA LEKCJA MINIE,

TO NAPISZĘ JAKIŚ KRÓTKI, WIERSZOWANY,

UTWÓR, NAWET NIEWYMUSZONY.

A WIĘC- WAŻNE SĄ: PRZYJAŹŃ, ZDROWIE I CNOTY,

ORAZ MĄDROŚĆ, NIECO LEPSZA OD GŁUPOTY.

A, ŻE NAPISAŁEM CHYBA PONAD 10 ZDAŃ,

NO TO NARKA, PROSZĘ PANÓW ORAZ PAŃ.



MICHAŁ ZAPAŁA



# Szkolne życie na Olimpie

Było to w czasach, gdy niebem i ziemią władał gromowładny bóg Zeus. Był on królem wszystkich innych bogów. Wyróżniał się wzrostem, tężyzną fizyczną i wielką brodą. Wśród poddanych wzbudzał respekt, a wśród innych, tych bardziej nieposłusznych, strach. Panował na Olimpie ze swoją żoną Herą. Nie licząc ich, na Olimpie panowali: Artemida, Atena, Demeter, Dionizos, Posejdon, Hades, Afrodyta, Apollo, Ares, Hefajstos, Hera, Hermes oraz Hestia. Życie na Olimpie nie zawsze było miłe i spokojne. Czasem dochodziło do nieporozumień, a nawet awantur, podczas których gromowładny Zeus ciskał piorunami. Zadaniem bogów było kształcenie i wychowywanie swoich poddanych. Przekazywali im wszechstronną wiedzę oraz dobre maniery.

Pewnego dnia, gdy trwało nauczanie algebry, bogini Hestia bardzo się zdenerwowała, gdyż lud, który akurat podejmował nauki, siał kolosalny zamęt. Bezustannie rozmawiał i śmiał się, jak gdyby był na przyjęciu. W pewnej chwili Hestia nie wytrzymała i karała wszystkich wpisując im uwagi. Momentalnie całe strony przeznaczone do korespondencji zapełniły się atramentem. Tylko w ten sposób hałaśliwy lud mógł zostać poskromiony. Gdy wszyscy uspokoili się, Hestia mogła ponownie przejść do kwestii nauczania. Tak wyglądały prawie wszystkie lekcje, ale bogowie musieli radzić sobie w tych trudnych warunkach, gdyż to była ich praca - ciężka i wymagająca ogromnego poświęcenia. Według nas - ludu, nie było aż tak źle, bo przecież oprócz nauki i obowiązków mieliśmy również czas na zabawę, odpoczynek, wakacje i rozrywkę.



Ale mniejsza z tym. Opowiem teraz o jednej z lekcji przyrody. A było to tak: Uczyliśmy się o wodzie. Lekcja ta dała mi wiele do myślenia. Nigdy nie zastanawiałem się, jak to możliwe, że woda jest mokra, i że tyle czasu istniejemy na Ziemi, a jeszcze nam jej nie zabrakło. Była to niewątpliwie bardzo ciekawa lekcja. Ale gdy chciałem dokładniej zbadać tę sprawę i zacząłem robić duże ilości piany przy użyciu wody i płynu do mycia naczyń, wtedy jak grom z jasnego nieba Posejdon ukarał mnie, wpisując ujemny punkt na mojej karcie pracy. Była to kara za nieposłuszeństwo. Niestety ten właśnie punkt zaważył na mojej ocenie na koniec semestru, ale i tak uważam, że podczas tego eksperymentu zabawa była przednia.

Historii uczył nas Ares. Opowiadał nam o wojnach, bitwach i różnych rodzajach broni. Były to bardzo ciekawe zajęcia, ale niestety Ares nie pozwalał nam na zastosowanie tej wiedzy wojennej w praktyce w czasie lekcji. Za to w czasie przerw doskonaliliśmy sztukę walki wręcz, ale w bardzo ograniczonym zakresie, ze względu na brak czasu i nadzór ze strony Olimpu.

Ćwiczenia fizyczne prowadził Hefajstos. Wyciskał z nas siódme poty, ale czasami pozwalał nam grać w piłkę nożną. Wtedy było najciekawiej. Kopaliśmy zapamiętane piłkę, a potem siebie nawzajem, żeby gra nie była zbyt monotonna. To były moje ulubione zajęcia.



Czytać i pisać uczyła nas Atena. Bardzo się starała i mieliśmy dobre wyniki, przede wszystkim w czytaniu i opowiadaniu, bo wówczas nie popełnialiśmy błędów ortograficznych. Z pisanem też nie było najgorzej. Szczególnie z liścikami które puszczailiśmy do kolegów. Gorzej, gdy Atena nas na tym przytapała. Wówczas, jako bogini mądrości i wojny sprawiedliwej, sprawiedliwie nakładała kary i wpisywała uwagi winnym. Zawsze sprawiedliwości stawało się zadość. Lubiliśmy także klasówki, podczas których mogliśmy puszczać wodze fantazji i pisać na rozmaite tematy. Czasami tak się rozpisywaliśmy, że podczas lekcji nie zdążyliśmy wszystkiego opisać i musieliśmy kończyć na konsultacjach. Pewne problemy sprawiały nam wprawki i ćwiczenia z gramatyki, ale wynikało to raczej z naszego lenistwa. Po prostu tego typu zadania domowe były dla nas trochę za mało twórcze i odkrywcze.

Apollo, wciąż zajęty sztuką i poezją, przysłał do nas, na Olimp, Afrodytę - boginię miłości i piękna. Wprowadzała nas ona w tajniki sztuk pięknych. Tworzyliśmy różnego rodzaju prace plastyczne, malowidła, hafty, kolaże. Wkładaliśmy w to cały swój wysiłek, popisywaliśmy się wena twórczą, a efekty często zaskakiwały zarówno nas, jak i Afrodytę.



Siostra Apolla - Artemida uczyła nas muzyki i śpiewu. Bardzo lubiliśmy śpiewać i muzyka wcale nam w tym nie przeszkadzała. Każdy śpiewał,

tak jak najlepiej potrafił, bo wszyscy byliśmy trochę artystami. Artemida zawsze doceniała nasze oryginalne talenty muzyczno-rytmiczne. Jako bogini lasów, zwierząt i polowania, od czasu do czasu zabierała nas na wycieczki do lasu bo miała dosyć olimpijskiego hałasu.

Charyty - boginie wdzięku i radości uczyły nas łamania języka, czyli języka obcego, którym można posługiwać się w świecie, gdy już zakończy się edukację na boskim Olimpie. Często lekcje te były ciekawe, wesole i twórcze. Nasze konwersacje bywały długie, ale nie zawsze zrozumiałe boginiom i innym uczniom. Mam nadzieję, że nasze umiejętności językowe wykorzystamy w przyszłości. A może gromowładny Zeus pozwoli nam opuścić na jakiś czas Olimp, aby móc zobaczyć inne krainy i spotkać się z ich mieszkańcami.

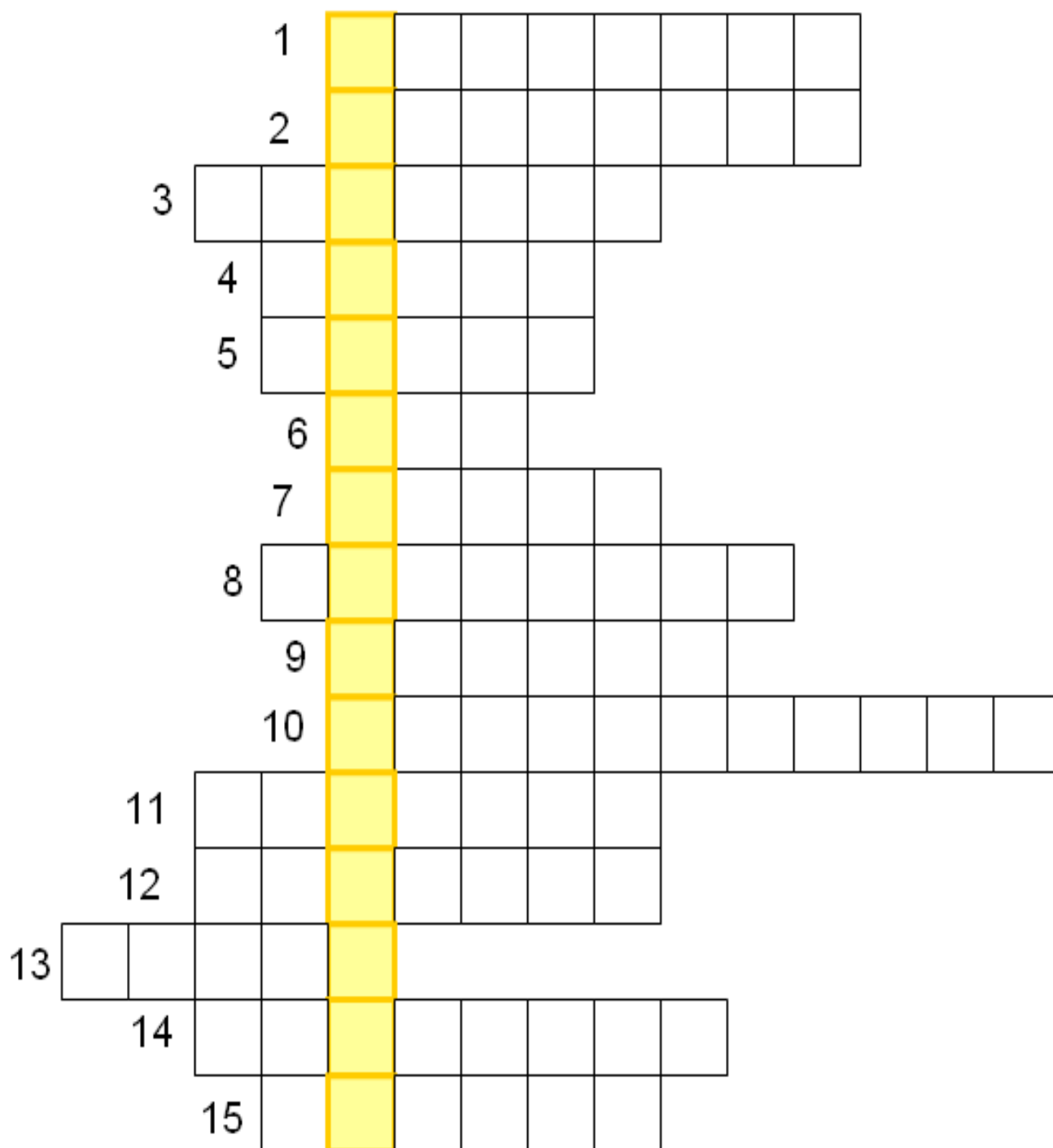


Nasza edukacja na Olimpie była ciekawa, czasami obfitująca w wiele niespodzianek. Nie wiem, czy już wspominałem, ale bogowie pilnowali nas zawsze i wszędzie, nawet poza granicami Olimpu. Nie mieliśmy zbyt dużo swobody. Taka to już dola ucznia. W końcu byliśmy tam, żeby się uczyć. Ale i tak było fajnie. Warto wspomnieć o przerwach, które przeznaczaliśmy na odpoczynek, posiłki, a czasem na odrobienie prac domowych, o których zapomnieliśmy lub nie zdążyliśmy zrobić w domu. Nasze prace domowe dzieliły się na: zadane w ramach ćwiczeń, zadane za karę, zadane na dodatkową ocenę i te na zaliczenie. Mieliśmy dużo obowiązków, ale dzięki temu nie narzekaliśmy na nudę i brak zajęć, a przy dobrej organizacji pracy znajdowaliśmy czas na zabawę i rozrywkę. I ciężkie i wesole było nasze życie - życie zwykłych śmiertelników.



Michał Borowski  
klasa Va

# Krzyżówka jubileuszowa



1. Imię Pana Dyrektora.
2. Nasza szkoła w tym roku obchodzi 20...
3. Piszemy na niej kredą.
4. Imię Pana od przyrody i historii.
5. Np. 1b lub 5a.
6. Imię Pani Dyrektor.
7. Np. Myszka.
8. Nauka o dziejach ludzkości.
9. W kratkę, w linię lub gładki.
10. Tam pracują Pani Krysia i Pani Ewa.
11. Z rogami.
12. Rozpoczynają się 25 czerwca.
13. Wieczne ze stalówką.
14. Tam jemy obiady.
15. Nazwisko Pana Dyrektora.

Litery w zaznaczonej kolumnie utworzą hasło.



# Pytanie

Kto ma dwadzieścia lat?  
 Dzieci prowadzi przez świat?  
 Patrzy jak dorastają,  
 Trochę się uczą trochę biegają.  
 Kto szepcze do ucha słówka,  
 Gdy przydarzy się kartkówka?  
 Zawsze opieką cię otoczy,  
 Bo ma wszędzie szerokie oczy  
 Czy wiesz o kim były te mowy?  
 Czy coś ci przychodzi do głowy?  
 Rozejrzyj się dookoła  
 To nasza wspaniała szkoła!

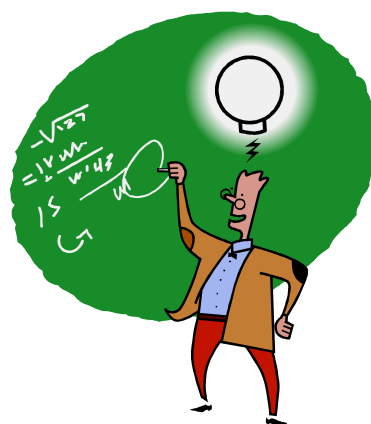
Karolina Tarnowska

# Nasi Nauczyciele

Gdy wstaje uczeń powoli z rana,  
Już myśli, by spotkać od historii pana,  
Z matematyki coś zakosztować,  
Czy na WF'ie piłkę kozłować.  
I ta przyjemność nie płynie z tego,  
Że może tam spotkać kolegę miłego,  
Ale, że kadra nauczycieli  
Tam tylko może go rozweseli.  
Tylko dla tego chodzi do szkoły!  
Bez tego nawet najcięższe woły  
Nigdy by go tam nie zaciągnęły  
I z sił opadły lub wyginęły,  
Bo tylko tam spotkać on może  
Nauczyciela, co mu pomoże.  
Bez nich ta szkoła  
Już niewesoła.  
Bez nich ułamki, literatura  
To czarnej magii opasła fura.  
To tylko szkołę trzyma przy życiu  
I zapobiega umysłów gniciu.  
Oni - cierpliwi, wyrozumiali,  
Ich żadna siła stąd nie wywali,  
Bo czymże byłaby smętny budynek  
Bez miłych lekcji, ciągłych wspominek?  
Co my, uczniowie byśmy poczęli?!  
Jak dinozaury wnet wyginęli,  
Albo w rozpacz pod jakimś płótem  
Zbijali deski przyciężkim młotem.  
Więc wielkie dzięki tym zacnym ludziom,  
Że nam umysły do życia budzą.

Prośba - by czynów wielce chwalebnych  
Tak dla nas wszystkich bardzo potrzebnych  
Nigdy za życia nie zaprzestali  
I w zdrowiu, szczęściu pozostawali.  
My, od tępoty umysły wolne  
Dalej będziemy gimnastykować,  
Błogo wspominać te czasy szkolne  
I nie przestawać bardzo dziękować.

Piotr Książczak



# Nasze Panie

Dzisiaj, w dobie parytetu,  
Zacząć trzeba od portretu  
Naszych Pań Nauczycielek,  
Których w szkole uczy wiele.

Pani Ela - polonistka,  
Co humorem zawsze tryska,  
Do głów wkłada nam prawidła  
Polskiej mowy, ortografii,  
A tak zrobić to potrafi,  
By nam lekcja nie obrzydła.

Kto nam wreszcie wytłumaczył  
Matematyki tajniki?  
Kto nas geometrią raczył  
Tak, że mamy dziś wyniki?  
Dzięki komu rozumiemy,  
Jak przebiega parabola?  
Wszyscy przecież dobrze wiemy,  
Że to jest pani Mariola!

Miła pani Paulina  
Mówić każe po angielsku.  
Stale nam to przypomina  
Z cierpliwością wprost anielską.  
Wspólna praca czyni cuda  
I czasami nam się uda  
Coś powiedzieć w tym języku  
I nie zrobić wielu „byków”.



Nasze lekcje wychowawcze  
I organizacja klasy,  
I wycieczki krajoznawcze,  
I do kina liczne trasy -  
To pani Marzeny dzieło,  
Za które dzięki składamy,  
Bo bardo nam z nią dobrze  
Po prostu jak u mamy.

Tak starają się te panie,  
By czas płynął pożytecznie,  
I w umysłach naszych stanie  
Ład wprowadzić nam skutecznie.

Piotr Książczak



# Michałek i inne chłopaki w szkole

## PRZYGODA NA KARUZELI

Zdarzyło się to w pierwszy dzień szkoły. Całą szkołą wyruszyliśmy na wycieczkę na plac zabaw.



Mieliśmy pojechać tam metrem. Właśnie staliśmy na stacji, gdy po kilku minutach kolej przyjechała. Gdy wsiadaliśmy do środka, Michał nie patrząc pod nogi, wpadł w szczelinę dzielącą metro od chodnika. Nasza pani próbowała go uratować. Natomiast pani Patrycja pobiegła do maszynisty, aby zatrzymać metro. Gdy nasza pani wydostała Michała i wszyscy wsiadliśmy do wagonu

to metro wreszcie odjechało. Po drodze ludzie siedzący z nami w przedziale patrzyli na nas okrągłymi oczami. Ale my nie zwracaliśmy uwagi na nich i wygłupom nie było końca. Dopiero, gdy dojechalismy do celu pani Patrycja dała radę nad nami zapanować. Gdy doszliśmy na plac, przed rozpoczęciem zabawy pani Patrycja przeprowadził wykład o bezpiecznej zabawie i pobycie na placu zabaw. Potem bawiliśmy się do późna. Tylko podczas zabawy Piotrek wpadł pod karuzelę, zwichnął nogę i musieliśmy zadzwonić po jego rodziców. A w drodze powrotnej Michał po zabawie na karuzeli poczuł duże mdłości i.... Ale nie mówmy o tym. Gdy dojechalismy do szkoły, dzień ten nazwaliśmy Dzień Śmierci nr 1.

## JEDZIEMY NA WYCIECZKĘ

Pewnego dnia pojechalismy na wycieczkę. Udaliśmy się tam autokarem, średniej jakości Mercedesem. Dojechalismy do ośrodka późno, a jeszcze miała się odbyć dyskoteka. Szybko dobraliśmy pokoje i poszliśmy na dyskotekę. Ja i kilku moich kolegów całą dyskotekę przesiedzieliśmy w bufecie z chipsami, popcornem i innymi smakołykami, obżerając się do woli. Dopiero po dyskotekę, która skończyła się bardzo późno zorientowaliśmy się jaki mamy pokój. W drzwiach była dziura, umywalka nie miała kolanka a łóżka były połamane. W pokoju byłem z Patrykiem i Florkiem. Ale ważne jest to, że zabawa była przednia: buty mieliśmy przemoknięte gdyż woda z umywalki z powodu braku kolanka lała się strumieniami na podłogę, przy okazji mocząc nam buty. Łóżka były połamane więc plecy bolały nas okropnie. Następnego dnia obudziliśmy się cali poobijani. Ubraliśmy się i zeszliśmy na śniadanie. Przy śniadaniu dowiedzieliśmy się, że dziś wracamy do domu!!! Ucieszyliśmy się i poszliśmy pakować torby, nie jedząc nawet do końca śniadania. Po niecałej godzinie siedzieliśmy już w autokarze i przygotowani do podróży czekaliśmy aż ten wyruszy. Podróż minęła spokojnie. W domu doświadczyliśmy jak mamy dobrze i że nigdzie nie będziemy mieli lepiej.





## ŚWIĄTECZNE PRZYGOTOWANIA



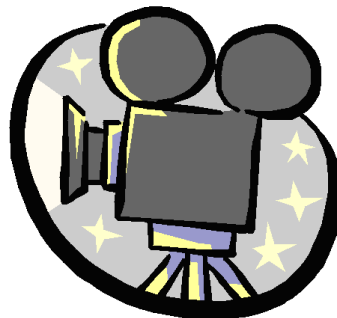
Zdarzyło się to tuż przed klasową Wigilią. Zaczęliśmy ubierać choinkę i wieszać ozdoby. Krótko mówiąc zaczęliśmy świąteczne przygotowania. Przy ubieraniu choinki kilka bombek się stłukło, ale to nic, bo i tak były brzydkie. Jedyna rzecz która nas zdziwiła to to, że Michał-pupilek naszej pani był niegrzeczny, a to rzadko się zdarza.

Gdy siedzieliśmy w szatni usłyszeliśmy głos Michała: Ej! Wy tam w szatni łapcie! Najpierw pomyśleliśmy, że to jakiś żart, ale po chwili tuż obok nas wyładowała bombka. Jak się pewnie domyślacie, bombka się stłukła. A Michał został zaprowadzony do naszej pani, która opowiedziała mu o tym, że szklana bombka może się stłuc. A Michał na swoje usprawiedliwienie wyjąkał: Myślałem, że jest plastikowa.

Choinkę mieliśmy sztuczną, ale ładną. Tylko, że kilka razy się przewróciła, więc w rezultacie była trochę powyginana. W klasie paliły się kolorowe lampki i było bardzo miło. Ale świąteczną atmosferę zepsuły lekcje, a przede wszystkim arytmetyka...

## KINO

Pewnego dnia w piątek całą klasą poszliśmy do kina. Była prawdziwa zima, więc okropnie zmarzliśmy. Szliśmy pieszo i strasznie bolały nas nogi. Po długiej i wyczerpującej podróży dotarliśmy do kina. Zziębnięci i zmęczeni wreszcie mogliśmy wypocząć i kupić coś w bufecie. Na seans spóźniliśmy się, więc na sali kinowej panowały egipskie ciemności. Szukając naszych miejsc, często przewracaliśmy się i wysypywaliśmy popcorn na ludzi siedzących w rzędzie pod nami. Widzowie krzyczeli na nas, ale bez skutku, bo i tak nie widzieliśmy drogi i co chwila kolejne porcje popcornu leciały na widzów. Wreszcie usiedliśmy na swoich miejscach. Film



był ciekawy i obeszło się bez grubszych afer. Podczas filmu często rozsypywaliśmy popcorn i było wesoło. Po skończeniu spektaklu wszyscy udaliśmy się do wyjścia. Po drodze rzucaliśmy w przechodniów popcornem i cukierkami. Droga do szkoły zesłała nam na rzucaniu się śnieżkami i gonieniu w śniegu. Do szkoły doszliśmy na obiad. Ciepła zupa smakowała jak nigdy. Potem trzeba było iść do domu, a do kina chyba na razie nie pójdziemy.

## APEL

Któregoś dnia latem dowiedzieliśmy się, że dziś odbędzie się apel. Przyjeśliśmy to z radością, bo na apelu można robić masę niesamowitych rzeczy np. przewracać osoby stojące przed nami, gdy one akurat stoją. Albo przy wychodzeniu



przepychać się do wyjścia. Więc i dziś wygłupialiśmy się i biliśmy się tak, że nasza pani ciągle musiała nas uspokajać. Apel był nudny, dlatego musieliśmy się trochę rozweselić. Ale wkrótce zauważyliśmy, że ciągle ktoś nam przeszkadza w zabawie i przestaliśmy się wygłupiać. Po apelu jak zawsze ja i Patryk zaczęliśmy się przepychać do wyjścia. Ale jakaś pani zatrzymała nas i przesunęła na koniec kolejki. Po apelu stwierdziliśmy, że nie jest on już taki fajny jak był kiedyś.

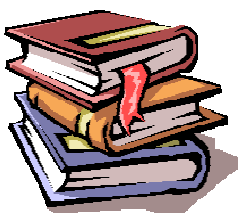
## TESTY

Dziś przyszliśmy do szkoły bardzo smutni, ponieważ mieliśmy pisać testy!!! Bardzo się baliśmy, bo gdy przynosimy wyniki do domów, to zawsze nie dostajemy deseru i jest draka. Denerwowaliśmy się. Potem rozpoczęły się testy. Weszliśmy do sal i nauczyciele rozdali nam formularze. Siedziałem obok Olafa. Fajnie było. Napisaliśmy test i poszliśmy na podwórko. Była



tam prawie cała nasza paczka. Rozmawialiśmy o testach i odpowiedziach. Nieźle mi poszło, bo otrzymałem ponad 80%. I w domu nie dostałem bury. A na deser tort czekoladowy... Już nie mogę się doczekać następnego testu. Ale Olaf miał mniej procent i na następny test nie czeka...

## ZAMKNIĘCI W BIBLIOTECIE



Dziś moje zajęcia popołudniowe były odwołane, więc ja i mój serdeczny kumpel Olaf poszliśmy do biblioteki. Weszliśmy do pustego pokoju i bawiliśmy się w najlepsze, układając z krzesel tor przeszkód i przeglądając książki. Właśnie gdy Olaf przeglądał książkę do arytmetyki w bibliotece zgasło światło. Kleofas rzucił książką i próbowaliśmy przedostać się do wyjścia. Ciągłe potykając się o krzesła dobrnęliśmy do wyjścia. Otworzyliśmy drzwi. Ale musieliśmy przedostać się przez drugą salę. Nabijając sobie ciągle nowe siniaki doszliśmy do drzwi. Próbowaliśmy je otworzyć, ale z przerażeniem stwierdziliśmy, że są zamknięte. Usiedliśmy na kanapie. Gdy tak siedzieliśmy wpadł mi do głowy wymienity pomysł. Zadzwoiłem do mojego kolegi Patryka. A ten sprowadził pomoc. Gdy wyszliśmy wspólnie, stwierdziliśmy że była to super przygoda i, że będziemy się starać przeżyć ją jeszcze raz...



## NOCLEG W SZKOLE

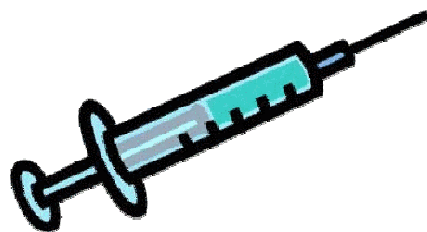


Dziś w klasie pani powiedziała nam, że jutro będziemy nocowali w szkole. Ucieszyliśmy się ogromnie. Po szkole spakowaliśmy śpiwory i przygotowaliśmy się do noclegu. Ja zabrałem latarkę. Wieczorem nie mogłem zasnąć, więc rano byłem bardzo zaspany. Przemyłem twarz wodą i nie jedząc śniadania poszedłem do szkoły. Koledzy już tam byli. Rozłożyłem swój

śpiwór i poszedłem się bawić. Ganialiśmy się po szkole, aż zrobiło się ciemno. Wtedy ganialiśmy się z latarkami. Nauczyciele ciągle nas gonili i uspokajali, nie wiedziałem, że oni też lubią wygłupiać się na korytarzu. Gdy zrobiło się późno poszliśmy do klasy i ułożyliśmy się w śpiworach, ale nie spaliśmy, tylko rozmawialiśmy. Po kilku godzinach udało nam się nawet zasnąć. Gdy się obudziliśmy, dowiedzieliśmy się, że pójdziemy do kina. Naszej radości nie da się opisać. Zeszliśmy na stołówkę i zjedliśmy śniadanie. Potem nasza pani powiedziała, że mamy ustawić się w pary i poszliśmy do kina. Gdy doszliśmy do kina, seans już się rozpoczął. Weszliśmy do sali. W trakcie filmu wychodziliśmy do innych sal, żeby zobaczyć jaki film tam grają. Po obejściu wszystkich sal stwierdziliśmy, że nasz film jest najfajniejszy, i wróciliśmy na swoje miejsca. To był najfajniejszy dzień w szkole, tylko naszej pani niezbyt się podobało...

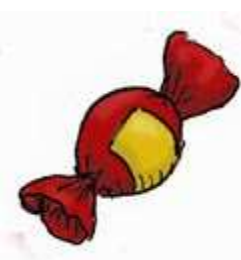
## SZCZEPNIENIE

Dziś ranem gdy wchodziliśmy do szkoły, starsze chłopaki mówili, że dziś będzie szczepienie. To bujda, powiedział Max. Co jest bujda? - powiedział jeden ze starszych chłopaków. To, że dziś jest szczepienie- odpowiedział Max, Ale nie zdążyli się pobić, bo nasza pani zadzwonił na koniec przerwy, więc weszliśmy do klasy. W klasie pani oznajmiła: Dzieci! Dziś przyjdą lekarze, żeby... ale nie dokończyła, bo Ananiasz rzucił się na ziemię i zaczął płakać. Tak więc- powiedziała pani -dziś przyjdą lekarze, żeby zrobić wam zastrzyk, ale to nie będzie bolało. Ananiasz dostał szału, a my wymieniliśmy porozumiewawcze spojrzenia z kolegami. Ustawcie się w pary dzieci i chodźcie za mną -powiedziała pani. Więc ustawiliśmy się w pary i ze spuszczonej głowami poszliśmy za panią. Pierwszy wszedł Ananiasz, z początku płakał, ale potem w gabinecie lekarskim ucichł. Co mu się stało- pytaliśmy siebie nawzajem, ale wtedy wyszedł Ananiasz uśmiechnięty od ucha do ucha i powiedział, że fajnie było. Potem po kolei wszyscy wchodziliśmy do gabinetu na szczepienie. To rzeczywiście było fajne doświadczenie...

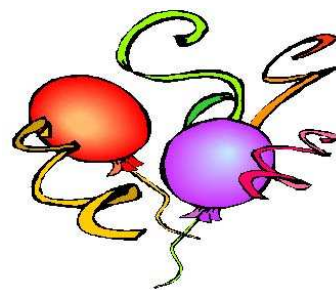


## OTRZĘSINY

Dziś mieliśmy za zadanie przywitać pierwszaków. Postanowiliśmy ich otrząsać. Wpierw przygotowaliśmy masę balonów, które pierwszaki miały pękać. Przy okazji mieliśmy masę zabawy. Balony pękały, nauczyciele krzyczeli, a my się bawiliśmy. Było super. Ganialiśmy się po klasie, aż nasza



pani zagoniła nas do przygotowań. Przygotowaliśmy balony, które nie zostały jeszcze napompowane i inne atrakcje. Gdy pierwszaki przyszły bawiliśmy się ze sobą. Nie zwracaliśmy na nich specjalnie uwagi. Ale i tak im się podobało. Co chwila witaliśmy nowe grupy, które zjadały więcej cukierków niż Patryk. Ale najbardziej zadziwiające jest to, że Patryk częstował dzieci cukierkami.



Dotychczas dzielił się tylko tym, czego nie dało się zjeść. Po otrzęsinach zjedliśmy resztę cukierków i przebiliśmy balony, które zostały. W głosowaniu pierwszaków na najlepsze otrzęsiny my nie wygraliśmy - nie wiem dlaczego. Przecież wszyscy z naszej klasy byli zadowoleni...

## GRA FRANCUSKA

W piątki po południu zawsze organizowane są dla uczniów różne imprezy. Dziś była gra francuska. Gra francuska to taka gra, która polega na szukaniu pytań i odpowiadaniu na nie. Pytania mają swoje numery. Każda grupa losuje numerki i szuka pytania oznaczonego tym numerkiem. Np. jak wylosuję numer 1, to szukam pytania z numerkiem 1. Ja byłem w grupie z Olafem i kilkoma innymi osobami. Było super, bawiliśmy się z Olafem i chowaliśmy w szkole. Szukaliśmy pytań, ale zauważyliśmy, że karteczek z pytaniami jest coraz mniej. Nie mogliśmy znaleźć masy pytań. Przy podliczaniu punktów dowiedzieliśmy się od kolegów, że oni też nie mogli znaleźć pytań. Zastanawialiśmy się nad tą sprawą, gdy zawołali nas do podliczenia punktów. Słabo nam poszło. Ale jak kartki z pytaniami ginęły i nie można było ich znaleźć, to trudno było na nie odpowiedzieć. Byłem zły. No bo co w końcu kurcze blade ktoś po prostu zepsuł nam imprezę. Pod koniec imprezy nasza pani znalazła sprawców, którzy zabierali lub przewieszali karteczki. Byli to chłopcy o rok młodszy od nas. Dostali burę od pani i od rodziców w domu. A w ramach rekompensaty mają zorganizować nową imprezę. Ciekawe jaką...



Michał Borowski



The Primary School No. 24 CEA (Civic Educational Association) has existed since 1990 and it has been an independent school from the very beginning. These were parents who have taken the initiative to establish a new institution possessing rights of the state school and conducted by Koło Terenowe No. 69 CEA. The significant day was 1 st September 2007 when school was divided into The Primary School No. 24 and Junior High School No. 99. For almost nineteen years of existence we have always tried our school to be friendly, nice and modern. We hammered out original and novel educational programmes and all various irreplaceable syllabi confirmed by the National Ministry of Education ( MEN). We have organised nineteen 'Green Schools' and fourteen 'School Anniversaries' which are a lion's part of our history. Our ecological actions were appreciated and honoured by the Green Certificate of first and second degree.

We will have been celebrating our twentieth birthday on 1 st September 2010 but looking back on our past we need to start from the scratch.

Everything started in 1990 when thirty two pupils have begun their education taught only by four teachers. After first anniversaries and celebrations there was time of hard everyday work which brought overwhelming effects. Nine years later, in 1999 a panel consisting of seven people was awarded for the syllabus used in older classes of the primary school. What is more, the director of the school Jarosław Pytlak received the Medal of Commission of Ministry of Education ( Medal Komisji Edukacji Narodowej). Similarly the same award was given to Mrs Ewa Pytlak in 2007 and to Mr Piotr Piskorski in 2008.

There came year 2002 when the entire school society started realising educational project 'Parkofrajda - local park for you and us'. This event resulted in receiving the Green Certificate of the first degree. We needed only four years to be given the same award but of the second degree. What is worth mentioning, our ecological efforts were prized by the title 'The Leader of sustainable development' ( 'Lider rozwoju zrównoważonego') in October 2009. Other interesting and creative events organised within the Green Certificate were mountain bike races and family competitions so called 'Rajdy na raty'. During our everyday duties we gathered different materials such as papers, waste batteries, glass as well as we sorted rubbish. Moreover, we should not forget about conducting the little school shop.

In school year 2006/2007 with the great satisfaction of children and teenagers in spite of difficulties we have built our favourite place of spending spare time - well-equipped playground fitted for all age groups.

One year later, in 2007, the image of our school, which was invariable from many years has changed a lot. In a very short time, we have successfully built the first floor, where starting from September children have started their education in the lower secondary school as well as in 'O' classes.

Today, our first junior high school are finishing studies at this level and are thinking about further education.

Finally, after many years of impatient waiting we are in the possess of full prepared and ready to used gym. This way another students' dream has come true and since then a new period of the history of our school started...

# English, English...

Writing is a skill that is usually problematic to students. They think it is more difficult than speaking and grammar tasks. Pupils don't want to do to it. However, writing about school appeared to be a great success. Students from classes 5a and 5b eagerly described their teachers, school friends, the best and worst school memories.

## The best day at school



I think my best school day was 1<sup>st</sup> June 2009. That was Children's Day. On that day we didn't have any lessons and we ate pizza. We went to the park and we played football. Next, we went to the swimming pool. That was fun! We swam for four hours! We went back to school at 2 p.m. We had a big pizza with pineapple and chocolate for dinner. When we ate it we went to a club and we watched film "2012." I think that was my best day at school.

By Maks Kluczek, 5a

## My favourite teacher

I like many teachers at my school. But the best teacher is our tutor. Her name is Mrs. Marzena Derejko. She always listens to us, she never shouts at us. She is fair too. When we have a problem, she always helps and comforts us. She spends every lunch break with us, because we can't sit

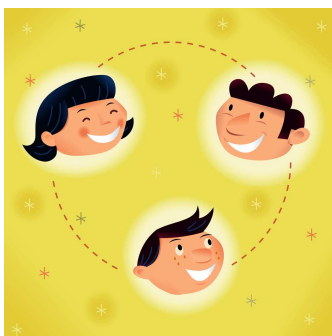


in one place for a long time. Mrs. Marzena Derejko never lies, she keeps her promises. I don't know how she does it but she has a lot of power and patience. She is the best teacher in our school. Everyone likes her very much.

By Magda Dziubińska, 5a

### **My best day at school**

My best day at school was my first day. I didn't know anybody. Everything was nice, but strange! I came to school with my mother about 9 a.m.. I had a big bag of sweets and a headache. My mother spoke to my teacher Mrs. Elżbieta Borsuk-Sorota. After 10 minutes of waiting in a small hall I heard: "ha-ha-ha" and one moment later I saw two boys. Now I know that these boys were Florek Gęsina and Wojtek Kuźmiński. They were a little confused when they saw me. I looked at my mother and Mrs. Ela with fear in my eyes. After some time, there were eleven kids in my classroom.



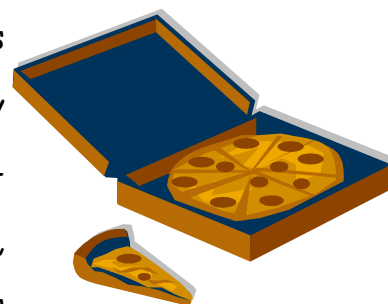
All of them wore sport clothes. Mrs. Ela told them to change their clothes. They did it as fast as possible. After five minutes they were ready. They were standing in a circle and waiting for something. I didn't know what to say so I just said: "Hello, my name is Natalia." I gave them my sweets and they

said their names. Actually it was funny! I quickly met all the teachers and kids. Now I know that my class is THE BEST!

By Natalia Dłużniewska, 5b

### **Why I love my school...**

I love my school because I have many friends here. Dinners aren't so good, but the cooks try to make it better. They do it for us. Our teachers always help us if we don't understand something. On Children's Day our head teacher, Mr. Jarosław Pytlak prepares surprises for us. He cancels



our lessons on this day. If we are angry at somebody, teachers always calm us down. We can always correct our quizzes, if they are not good. Our classrooms are modern and clean. We have a lot of additional lessons, that are more like games. I know that my school is great.

By Jaś Marszałek, 5a

### **My best friend that I met at school**

I met an unusual person at school. This person is Florek. He is my best friend. I know that I can count on him. He is very crazy and he likes to show off, but I like him. Floro and I go to one class. Sometimes I quarrel with him, but we become friends again quickly. We know everything about each other. We are both scouts and we like scout trips. I don't know if Florek considers me as his best friend but I know that he is my best friend.



By Kasia Ryniewicz, 5b

### **The best teachers in the world**

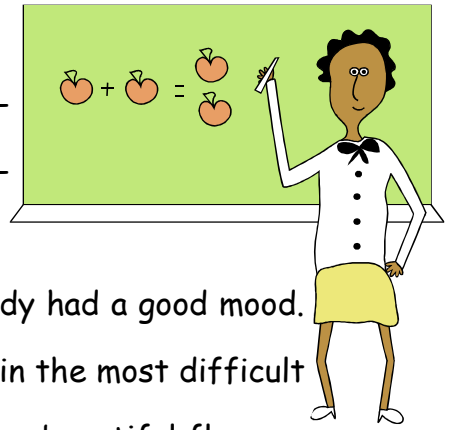
The best teachers in the whole world teach me! I feel that I can tell them everything, all my secrets. They always help students. Of course, we sometimes complain and say that they are unfair or silly, but we always remember that they do everything for us. They prepare many games, quizzes and interesting lessons for us. There are many teachers at school. We have three English teachers but I like Miss Paulina Niemińska the most. I love her even though she gives us a lot of homework. I know it is her job. I believe she has to do this. I know that I will never find as nice and optimistic teachers as ours.



By Karolina Gil, 5b

### The worst day at school

My worst day at school was the day Mrs. Marta Zybowska-Zaremba told us that she won't teach us anymore. Everybody in our class likes Mrs. Marta. When she told us that she was going to leave our school, everybody was sad. Nobody had a good mood. Mrs. Marta was a very good Maths teacher. She could explain the most difficult parts of this subject. At our last lesson with her we gave her beautiful flowers and chocolates. She was so happy and touched that she cried. We cried too. We will miss her but we know that she will teach us next year.



by Karolina Gil and Maks Kluczek

### The best school trip

School trips are great but the best one was the last green school to Sieraków. We spent five fantastic days in Greater Poland. One of the best memories is the last disco. Everybody had fun! We sang songs, laughed and danced. Nobody was sad. Everybody felt great. Second great memory is playing near the lake. Boys played volleyball and girls sunbathed. One of the boys - Florek threw a ball into the lake and other guys pulled it out. Then, my friends built sand castles. Many other nice things happened during this green school, for example: we went for walks, talked, and did sports.



By Zuzia Iwanienko, 5b

### **My best friends that I met at school**

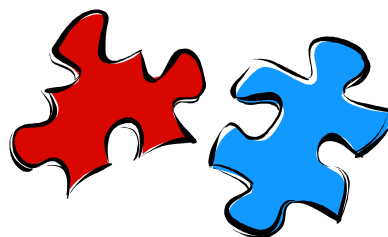
Magda and Mary are my best friends. I sit with Magda at one table. If I am sad, she helps me at school. I met Magda on my first day at school in fourth class. She has a nice character. She is my best friend because she is funny and she always advises me. My other good friend is Mary that I met in my first class. When we are together we have fun. If Mary is sad she doesn't give up! I can tell her all of my secrets. I miss my friends in the summer .



by Natalia Przybyła, 5a

### **My teachers**

We have many teachers at school. I like all of them, but I have my favorite teachers. They are Mrs. Gabrysia Momotiuk, Mrs. Kasia Mysińska-Kakiet, Miss Paulina Niemińska and Mrs. Marzena Derejko. Mrs. Gabrysia teaches Polish. She is nice, pretty and she teaches very well. Mrs. Kasia is a teacher of English. Sometimes she is cruel, but more often she is very nice and she plays some English games with us. Miss Paulina teaches me and some other children to Preliminary English Test (PET). She often gives us a lot of homework, but it is very a very difficult exam and she has to do it. Mrs. Marzena is our tutor and she is very nice. She plays many games with us and talks about our school problems. I like other teachers too. I can't decide, who is the nicest teacher.



By Basia Jurzysta 5b

## MY TYPICAL DAY AT SCHOOL

I start my lessons at 8:15 am. Every day we have 6 lessons. Between lessons we have 15 minutes long breaks. After that we have a long lunch break. We can play for 45 minutes. Then, we lessons again. But we can chose extra lessons that we want. I finish our classes at 4:00 or 5:00 pm. Then, I can go home. My lessons are usually boring. But I like History and P.E. I usually go to a school shop. I usually spend my free time with my friend Olaf. I fight with him, but we do it for fun. I like spending my time with students from class 5b and with Tosia Wolska from class 6a. She is my best friend like Olaf.



Ignacy Górecki, 5a

# REBUS



K +



+ A

ROZWIĄZANIE:

.....

.....

.....

W ramach edukacji kulturalnej Ola Ciećwierz i Ola Kureń przeprowadziły wywiady ze znanymi ze sceny i filmu aktorami.

## Wywiad z Damianem Aleksandrem

### Wywiad z Damianem Aleksandrem

Ola Kureń i Ola Ciećwierz: Gdyby mógł Pan wybrać inny zawód, kim chciałby Pan zostać?

Damian Aleksander: Sam nie wiem... nigdy nad tym nie myślałem, ale wiem, że na pewno byłoby to coś związanego z pracą z ludźmi.. może praca psychologa?

OK. i OC: Jaka jest Pana wymarzona, musicalowa rola?

DA: Jest to rola Mariusza z musicalu Les Miserables lub role Dr. Jekylla i Mr. Hyde'a z musicalu o tej samej nazwie.

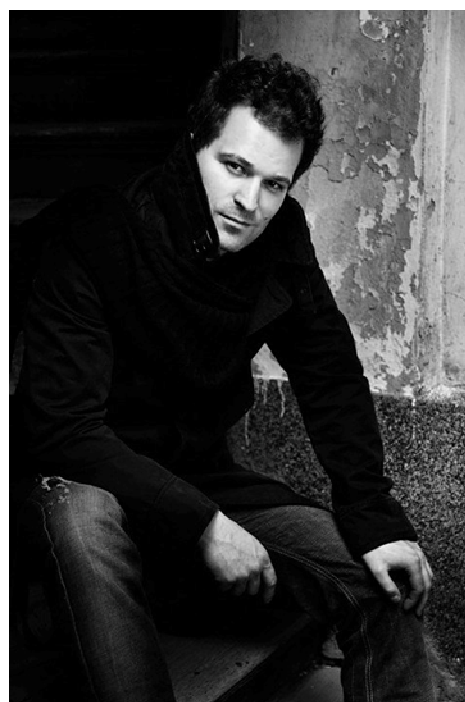
OK. i OC: Czy w teatrze często zdarzają się wpadki, jeśli tak jakie?

DA: Wpadki zawsze się zdarzają, peleryna gdzieś się zaczepi, a kiedyś w finałowej scenie podarły mi się spodnie i musiałem zagrać praktycznie bez spodni.

OK. i OC: Gdyby miał Pan porównać swoje dwie role – rolę Upiora z musicalu „Upiór w Operze” i rolę Danny’ego z „Grease” to, którą z nich Pan woli?

DA: Są to role bardzo różne, a Danny jest bardzo cukierkowy i jest komediową postacią za to Upiór to rola dramatyczna, a o takiej marzy prawie każdy aktor, więc wybieram rolę Upiora.

OK. i OC.: Bardzo dziękujemy za wywiad!



#### Damian Aleksander

Absolwent Państwowego Studium Wokalno-Aktorskiego im. D. Baduszkowej przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Od drugiego roku studiów występował w gdyńskim teatrze, a na trzecim otrzymał etat we wrocławskim teatrze musicalowym, gdzie zagrał główną rolę w spektaklu "Księga dżungli". Finalista Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Zagrał jedną z głównych ról u boku Jana Nowickiego w serialu "Zostać Miss 1" (Kuba), wystąpił także w "Klanie" (Roch), "Lokatorach", "Kryminalnych", "Kasi i Tomku", "Facetach do wzięcia" oraz w niezależnym filmie nagrodzonym w USA za scenariusz "Toilet Of Order". Wraz z Discovery Channel zrealizował polską wersję 10-odcinkowego serialu popularnonaukowego "Teste Case". Studiował psychoterapię zorientowaną na proces wg metody A. Mindella. Propagator amerykańskiej metody pracy z agresją ART, skierowanej głównie do nieprzystosowanej młodzieży.

# Wywiad z Kają Mianowaną

## Wywiad z Kają Mianowaną

Ola Kureń i Ola Ciećwierz: Niedawno był 500-tny spektakl Upiora. Czy nie znudził się Pani ten spektakl po tak wielu zagranych przedstawieniach?

Kaja Mianowana: Nie znudził mi się, ponieważ adrenalina i magia, która towarzyszy każdemu przedstawieniu nie pozwala nam na znudzenie. Poza tym teatr ma tę wspólną cechę, że każde przedstawienie ma zawsze w sobie coś nowego. Energia jest za każdym razem inna. Nie muszę chyba wspominać również, że muzyka jest bardzo poruszająca i wzruszająca.

OK. i OC: Czy w teatrze często zdarzają się wpadki? Którą z nich zapamiętała Pani najlepiej?

KM: Oczywiście, że wpadki się zdarzają. Co chwila drze się jakiś kostium albo spada dekoracja. Sama mam na koncie potknięcia, upadki itd. :) Ale to też należy właśnie do całej sztuki :) Widzowie rozumieją, że jesteśmy tylko ludźmi..

OK. i OC.: Jest Pani debiutantką. Co było dla Pani najtrudniejsze w pracy nad Upiorem?

KM: Najtrudniejsze było połączenie 3 rzeczy jednocześnie: śpiewu, aktorstwa i tańca, bo musical na tym właśnie polega. Trzeba być bardzo skupionym, żeby dokonać syntezy tych 3 trudnych czynności.

### Kaja Mianowana

Pochodzi z Lublina. Debiutowała na scenie Teatru Muzycznego Roma w musicalu "Koty" w roli Promyczka. Ma na koncie wiele występów publicznych i sukcesów w ogólnopolskich i wojewódzkich festiwalach oraz konkursach wokalnych, m.in. I miejsce na XIV Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Francuskiej (Radziejów 2007); finał Ogólnopolskiego Konkursu Młodych Wokalistów i Zespołów Wokalnych "Debiuty" Lublin 2006; I miejsce w Wojewódzkim Konkursie Piosenki Hiszpańskiej Lublin 2006; II miejsce w Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Anglojęzycznej Chełm 2007.



# Wywiad z Kamilą Szmyt

## Wywiad z Kamilą Szmyt

Ola Kureń i Ola Ciećwierz: Niedawno był 500-tny spektakl Upióra, czy nie znudził Ci się już ten spektakl po to tak wielu zagranych przedstawieniach?

Kamila Szmyt: Zawsze sprawia mi to przyjemność, natomiast na pewno jest trudniej skoncentrować się i zagrać tak jak na pierwszym spektaklu, a trzeba pamiętać o tym, że nawet jeśli dla mnie jest to 500 spektakl, to większa część publiczności, przeżywa go po raz pierwszy i mają takie same oczekiwania w stosunku do aktorów, jak publiczność na premierze.

O.K. i O.C.: Słyszałam, że praca tancerki baletu jest ogromnym poświęceniem, ponieważ taniec na pointach jest niezwykle męczący, to prawda?

KSZ: Ja już nie tańczę na pointach, bardziej jazz i modern, natomiast według mnie jedynie początki są bardziej męczące i bolesne, później, po latach praktyki można się przyzwyczaić i zbudować formę. Teraz są nowe metody, pointy i wkładki, więc tancerki odczuwają dużo większy komfort i wygodę.

O.K. i O.C.: Czy zdarzyła Ci się kiedyś taka wpadka przy której trudnością było opamiętanie śmiechu?

KSZ: Na jednym ze spektakli, podczas wymachu nogą, pękło mi zapięcie w bucie, który uwolniony poszybował dziarsko nad wszystkimi tancerzami i wylądował gdzieś w głębi sceny. Na domiar złego był to dopiero początek sceny, więc musiałam przetańczyć cały numer w jednym bucie.



### Kamila Szmyt

Absolwentka XXVIII L.O. im. Jana Kochanowskiego w Warszawie. Przez sześć lat pobierała naukę tańca w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej im. R. Turczynowicza w Warszawie.

Pierwszy raz zetknęła się ze sceną w "Dziadku do orzechów", a następnie w "Śpiącej królownie" w Teatrze Wielkim w Warszawie. Ukończyła letni kurs w Royal Ballet School w Wielkiej Brytanii.

W musicalu "Upiór w operze" występuje także jako swing.

Cykl wywiadów: Ola Kureń, Ola Ciećwierz